



## Europejski Zielony Ład budzi coraz większe zaniepokojenie Kto straci, kto zapłaci?

Wymogi nowej Wspólnej Polityki Rolnej, która spełnia założenia Europejskiego Zielonego Ładu, podobają się chyba tylko właścicielom gospodarstw ekologicznych. Pozostali zwracają uwagę na obniżenie ilości i jakości produkcji rolnej w UE od 2023 r. oraz zbyt niskie rekompensaty utraconych dochodów przeznaczone dla rolników. – *Zapłacą za to konsumenci* – ostrzegają przedsiębiorcy rolni i zapowiadają protesty.

6 grudnia 2021 r. w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej ukazały się rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady dotyczące Europejskiego Zielonego Ładu w rolnictwie. Publikacja poprzedzona została sesją PE 23 listopada 2021 r., podczas której postawie poparli porozumienie (za było 452, przeciw 178) z negocjacji trójstronnych dotyczących pakietu legislacyjnego reformy Wspólnej Polityki Rolnej, w skład którego wchodzi: rozporządzenie o strategicznych planach WPR; rozporządzenie o finansowaniu WPR, zarządzaniu nią i jej monitorowaniu oraz rozporządzenie o wspólnej organizacji rynków produktów rolnych.

2 grudnia te rozporządzenia zatwierdziła Rada Europy. – *To dobra wiadomość, gdyż mamy podstawy prawne, by zakończyć prace nad naszym Planem Strategicznym do WPR* – skomentował wicepremier i minister rolnictwa Henryk Kowalczyk.

### Plan w Brukseli

I rzeczywiście, 14 grudnia Rada Ministrów przyjęła w uchwale projekt Planu Strategicznego dla WPR na lata

2023-27, przedłożony przez ministra rolnictwa (to już czwarta wersja). Jak czytamy na stronie internetowej resortu, uchwała umożliwi rozpoczęcie negocjacji projektu Planu Strategicznego z KE, a dokument będzie stanowił podstawę ubiegania się przez Polskę o środki finansowe z Europejskiego Funduszu Rolniczego Gwarancji (EFRG) oraz z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich (EFRROW). Wsparcie skierowane będzie głównie do rolników, ale także przedsiębiorców i samorządów. Budżet PS w latach 2023-27 to ponad 25 mld euro, z czego na płatności bezpośrednie przeznaczono ponad 17 mld euro.

Resort informuje, że wspieracą będzie m.in. zrównoważone metody gospodarowania, wykorzystanie energii odnawialnej, a także dochodowość i odporność mniejszych i średnich gospodarstw, co ma zapewnić długoterminowe bezpieczeństwo żywnościowe. „Od 2023 r., dzięki utrzymaniu uzupełniającej płatności podstawowej oraz zwiększeniu środków na płatność redystrybucyjną średni poziom wspar-

cia na hektar w gospodarstwach do 50 ha (97 proc. gospodarstw) będzie wyższy od średniej dla UE” – czytamy w komunikacie.

Ponadto w PS utrzymano dotacje do produkcji we wszystkich dotychczas wspieranych sektorach, wsparcie inwestycyjne oraz dotyczące zarządzania ryzykiem i zapobiegania ASF. Kontynuowana będzie pomoc dla młodych rolników i dla gospodarstw ekologicznych, uwzględniająca jednak nowe rozwiązania i uproszczenia, tak, aby w jak największym stopniu przyczynić się do osiągnięcia celów Europejskiego Zielonego Ładu w zakresie wzrostu powierzchni użytków rolnych objętych ekologicznymi metodami produkcji. Przedłużone zostanie wsparcie do brostanu zwierząt, nawet w szerszym zakresie niż obecnie, bowiem obejmie także kury nioski, brojlery, indyki, opasy, kozy i konie.

Wspierana będzie ochrona środowiska, w tym różnorodność biologiczna. Zaproponowano też rekompensaty dla rolników za stosowanie podwyższonych norm w produkcji rolnej. Chodzi o przyjazne dla środowiska metody,

które ograniczą emisję CO<sub>2</sub>, poprawią jakość gleb, wód oraz zwiększą retencję wody. Wspierane będą inwestycje związane z powtórny obiegiem wody i ograniczaniem zużycia energii w produkcji, a także z ograniczeniem zużycia pestycydów.

Wdrażana będzie koncepcja smart villages (inteligentne wsie), mająca na celu wykorzystanie wiedzy lub innowacji w poszukiwaniu rozwiązań dotyczących poprawy jakości życia, ograniczenia depopulacji, podniesienia jakości usług lokalnych, bezpieczeństwa, poszanowania środowiska lokalnego, zwiększenia liczby miejsc pracy czy zapobiegania wykluczeniu cyfrowemu.

Resort w grudniu przekazał projekt PS Komisji Europejskiej. – *Uchwała Rady Ministrów umożliwi rozpoczęcie negocjacji dotyczących Planu Strategicznego z komisją* – powiedział nam Dariusz Mamiński z Wydziału Obsługi Medialnej MRiRW i zwrócił uwagę, że PS nie jest źródłem prawa. Konieczne jest stworzenie podstaw prawnych jego wdrażania. Będą to ustawy i rozporządzenia wykonawcze. – *Nawet po przekazaniu naszego projektu Planu Strategicznego do Brukseli możliwe są zmiany* – zastrzegł Mamiński.

## Ramowe założenia

Na razie działają przepisy przejściowe WPR, takie jak w poprzedniej perspektywie finansowej. Za rok, 1 stycznia 2023 r. wejdą jednak w życie dwie nowe strategie: „Od pola do stołu” oraz „Na rzecz bioróżnorodności”, które kładą nacisk na działania środowiskowo-klimatyczne. Zużycie chemicznych środków ochrony roślin w UE do 2030 r. ma zostać obniżone o 50 proc., zużycie nawozów mineralnych o 20 proc., wykorzystanie środków przeciwdrobnoustrojowych w hodowli i chowie zwierząt o 50 proc., obszary zagospodarowane ekologicznie mają objąć co najmniej 25 proc. użytków rolnych, a grunty odłogowane – 10 proc. powierzchni. Z drugiej strony w założeniach WPR zapisano, że rolnicy mają otrzymywać godziwą zapłatę za swoją pracę oraz ochronę krajobrazu i klimatu. Dlatego państwa członkowskie muszą przeznaczyć co najmniej 35 proc. budżetu z WPR na rozwój obszarów wiejskich oraz co najmniej 25 proc. płatności bezpośrednich na działania



## Jan K. Ardanowski

poseł PiS i przewodniczący Rady ds. Rolnictwa i Obszarów Wiejskich przy Prezydencie RP:

– *Wydaje się, że dawna WPR była najlepsza, ale teraz to wszystko co wypracowaliśmy ma zostać zburzone, zachwiane. Europejski Zielony Ład jest ideą środowisk lewicowych. Nie podejrzewałbym komisarza*

*Wojciechowskiego o lewicowe poglądy, widać jednak, że ludzie się zmieniają. Odwoływanie się do sentymentów, przypomnianie szczęśliwego dzieciństwa na wsi, z koniem i pługiem, jest błędem, czymś absolutnie niezrozumiałym. Ograniczanie nawożenia mineralnego czy chemicznej ochrony roślin to z kolei zamach na ogromną pracę naukowców i rolników.*

środowiskowo-klimatyczne w ramach tzw. ekoschematów – działań obowiązkowych dla krajów, ale dobrowolnych dla rolników (w Polsce będzie można wybierać między np. rolnictwem ekologicznym, uproszczonymi systemami uprawy, wymieszaniem obornika na gruntach ornych w ciągu 12 godzin od aplikacji, stosowaniem płynnych nawozów naturalnych metodą inną niż rozbryzgowa, utrzymaniem zadrzewień śródpolnych, zrównoważoną strukturą upraw, racjonalnym nawożeniem itd., a dodatkowa płatność wyniesie kilkadziesiąt euro za ha).

Nowa WPR ma też być bardziej sprawiedliwa, elastyczna i przejrzysta. Będzie w niej zapisana stała rezerwa kryzysowa (450 mln euro rocznie w cenach bieżących), uruchamiana w przypadku obniżki cen płodów rolnych. Ma też zapewnić lepsze warunki pracy w rolnictwie, a przede wszystkim ma w większym stopniu wspierać małe i średnie gospodarstwa rolne oraz młodych rolników. Rozporządzenia gwarantują, że co najmniej 10 proc. płatności bezpośrednich przeznaczone zostanie na wsparcie małych i średnich gospodarstw rolnych, a co najmniej 3 proc. budżetu WPR trafi w ręce młodych rolników.

## Gdzie jest centrum zła?

– *W ostatnich dniach obserwujemy woltę Brukseli – za nową WPR mają odpowiadać kraje członkowskie w swoich planach strategicznych, a nie Unia Europejska* – skomentował Jan K. Ardanowski, przewodniczący Rady ds. Rolnictwa i Obszarów Wiejskich przy Prezydencie RP, podczas konferencji zorganizowanej 10 grudnia przez trzy organizacje: Towarzystwo Rolnicze i Przemysłowe – Tradycja i Przyszłość,

Instytut Gospodarki Rolnej oraz Warsaw Enterprise Institute. – *To będzie wyrwanie sobie pieniędzy. Na przykład na uprawy roślin białkowych ze środków na produkcję buraków cukrowych. Ponadto, jeśli wielu rolników zgłosi chęć realizowania ekoschematów, stawki zostaną zredukowane. Ale Komisja Europejska umyła ręce i twierdzi, że to ministrowie rolnictwa są odpowiedzialni za wdrażanie rozporządzeń. Hipokryzja! Mam nadzieję, że rolnicy rozumieją, gdzie jest centrum tego zła!* – grzmiał Ardanowski.

Fakt, w rozporządzeniach PE i Rady zawarto tylko ramowe założenia, a poszczególne kraje członkowskie zobowiązane zostały do samodzielnego stworzenia zasad odnośnie do WPR w swoich planach strategicznych, które miały przekazać Komisji Europejskiej do końca 2021 r. Teraz KE ma trzy miesiące na ocenę, czy są one zgodne z ogólnymi zobowiązaniami. Każdy dokument musi zostać przyjęty przez kolegium komisarzy, jednocześnie tzw. obserwacje na temat krajowych planów strategicznych zostaną podane do publicznej wiadomości, aby proces ich zatwierdzenia był transparentny. Ramy czasowe są bardzo wąskie i nie może dojść do opóźnień, gdyż kraje członkowskie muszą mieć jeszcze czas na przyjęcie legislacji krajowej, która implementuje plan.

– *Na razie nie wpadamy w panikę z powodu unijnych strategii, chociaż*

**Emisje gazów cieplarnianych z rolnictwa UE stanowią 12 proc. światowych emisji rolnictwa, a Azja i obie Ameryki emitują ich 70 proc.**

zwracamy uwagę na to, że ich wprowadzenie w czasie pandemii jest ryzykowne. Mamy nadzieję, że Komisja Europejska uszanuje to, iż polski Plan Strategiczny jest efektem prac ministerstwa rolnictwa z organizacjami rolniczymi. Wszystkie rolnicze związki branżowe złożyły pełne propozycje, dotyczące w szczególności ekoschematów – powiedział nam Marian Sikora, przewodniczący Rady Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych.



## Janusz Wojciechowski

unijny komisarz ds. rolnictwa:

– Reforma WPR wzmacnia małe i średnie gospodarstwa rodzinne, dając narzędzia prawne i fundusze na ich przetrwanie i rozwój. To nie wszystkim się podoba, zwłaszcza tym, którzy liczyli na upadek tych gospodarstw i przejęcie ich ziemi. Stąd głównie biorą się ataki na tę reformę, którą poparły wszystkie państwa członkowskie UE, poza Bułgarią, która wstrzymała się od głosu. Nie jest więc ona żadnym „dyktatem urzędników”, ale wspólnym przedsięwzięciem całej Unii, popieranym przez jej suwerenne państwa członkowskie.

### Pytania bez odpowiedzi

– Narzucono nam Europejski Zielony Ład w rolnictwie będziemy realizować bez podstaw, czyli bez badań naukowych, które powinny dać odpowiedź na pytania, jakie rodzaje gospodarstw i produkcji wpływają negatywnie bądź pozytywnie na klimat i środowisko. Odwrócono kolejność działań – zwraca uwagę prof. Marian Podstawka, dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – PIB w Warszawie. – Ponadto pomiędzy dwiema celami WPR występują antynomie. Jednym z celów jest dbałość o stabilność dochodów rolników. Stoi on w sprzeczności z pozostałymi celami, na przykład z ograniczaniem intensyfikacji produkcji, co będzie prowadzić do zmniejszenia dochodów rolników.

IERiGŻ został zaangażowany do wyliczenia szacunkowej wysokości wsparcia dla polskich rolników wybierających spośród: ekoschematów, programów wsparcia dla poszczególnych sektorów produkcji, programów interwencji w różnych branżach (w ramach I i II filara WPR), programów rolno-środowiskowo-klimatycznych, programów dotyczących zalesienia, ONW, a nawet zwiększania bioróżnorodności lasów prywatnych, czy wsparcia gospodarstw demonstracyjnych – w sumie to ponad 60 interwencji z I i II filara WPR.

– Na razie nie wiemy, o ile każdy kraj będzie musiał ograniczyć zużycie nawozów i pestycydów, jak to będzie monitorowane i egzekwowane. Który rok będzie rokiem bazowym do ustalenia celów redukcyjnych? – pyta dr Wioletta Wrzaszcz z IERiGŻ-PIB. – Te kwestie przekładają się na możliwość oszacowania faktycznych skutków ekonomicznych nowej WPR dla rolnictwa i dla społeczeństwa. A takich szacunków KE nie przedstawiła.

Dr Wioletta Wrzaszcz przypomina, że od kilkunastu lat w polskim rolnictwie zachodzą ogromne zmiany. Spada liczba gospodarstw, postępuje specjalizacja, nastąpił powrót do uprawy roślin bobowatych, poplonów, rolnicy dużą wagę przywiązują do regulowania odczynu gleb i zwiększania zawartości próchnicy, mimo że wiele gospodarstw wycofuje się z produkcji zwierzęcej. Obecnie połowa gospodarstw rolnych w Polsce nie ma hodowli zwierząt (co przekłada się na możliwości nawożenia organicznego), a jednocześnie powiększają się stada w gospodarstwach wyspecjalizowanych w tym kierunku. Chociaż większość rolników stosuje optymalne nawożenie, to jednak 20 proc. gospodarstw przekracza bezpieczny dla środowiska bilans NPK.

UE chce zwiększyć udział gospodarstw ekologicznych, co będzie trudne dla Polski, bo u nas rolnictwo ekologiczne to niszowa frakcja. – Początkowo ich powierzchnia rosła, ale w ostatniej dekadzie spadła. Pod względem areалу certyfikowanego jesteśmy na końcu wśród państw Unii – mówi dr Wrzaszcz. – Rynkowe gospodarstwa ekologiczne wyróżniają się zdecydowanie mniejszym potencjałem produkcyjnym, mniejszym zaangażowanym kapitałem, niższą produktywnością ziemi czy pracy niż gospodarstwa konwencjonalne. Nie byłyby w stanie funkcjonować bez dopłat, ze względu na bardzo niskie wyniki produkcji. Gdybyśmy musieli zwiększyć areal gospodarstw ekologicznych z obecnych 4 do 25 procent użytków rolnych, produkcja rolna spadłaby prawdopodobnie o 11 procent. Dlatego szacujemy, że do 2030 roku w Polsce możemy osiągnąć poziom 10 procent użytków rolnych certyfikowanych ekologicz-

nie. Ponadto, by rynek ekologiczny mógł się rozwijać, konieczny jest popyt na takie produkty, co z kolei determinowane jest zamożnością społeczeństwa. Tu niestety ustępujemy miejsca wielu państwom. Dlatego w Polsce rozwój rynku ekologicznego będzie zależeć od wsparcia finansowego.

### Unia jako całość

– Dla nas nie do zaakceptowania jest wyłączenie z odpowiedniego wsparcia towarowych producentów rolnych – podkreśla Mariusz Olejnik, prezes Federacji Związków Pracodawców – Dzierżawców i Właścicieli Rolnych. – Odpowiedniej wysokości pomoc trafi tylko do mniejszych gospodarstw, do 50 hektarów. Uważamy, że przy rozdzielaniu środków powinny być uwzględniane miejsca pracy, płatnością nie mogą być ograniczone wielkością arealu gospodarstwa. Przecież tylko duże gospodarstwa towarowe mogą spełnić unijne wymogi środowiskowo-klimatyczne. Już teraz ograniczają nawożenie i zużycie środków ochrony roślin o 30-50 procent, ponieważ stosują rolnictwo precyzyjne. Są wielkie fermy, które nie używają antybiotyków w chowie i hodowli trzody. Tymczasem nie widzę w nowej WPR programów wsparcia dla rolników, którzy chcą wspólnie kupować drogie maszyny do siewu pasowego z aplikacją nawozów „pod korzeń”, precyzyjne opryskiwacze czy rozsiewacze. Nie ma wsparcia dla dużych gospodarstw świadczących usługi maszynowe. Jest za to wsparcie socjalne i rozdawanie pieniędzy bez efektów.

Prezes Olejnik krytykuje projekt Planu Strategicznego, ponieważ nie uwzględnia on fundamentalnych wyzwań stojących przed polskim rolnictwem, takich jak chociażby zmiana niekorzystnej struktury agrarnej, ograniczającej rozwój



Do 2030 r. zużycie pestycydów w Unii Europejskiej ma zostać zmniejszone o połowę

i konkurencyjność. – Ponadto niezbędne jest większe wsparcie na inwestycje dla grup producentów rolnych, a mniejsze dla projektów indywidualnych. Takie działania z pewnością poprawią konkurencyjność rolników wobec pozostałych uczestników łańcucha dostaw – mówi. – Moim zdaniem, ramowe założenia dwóch strategii zostaną wprowadzone w życie, ale powinno to być zrobione w dłuższym okresie przejściowym, na czytelnym zasadach, bo teraz nie wiemy nawet, czy komisarz Wojciechowski mówi prawdę, że w Polsce średnie wskaźniki są dobre i nas nie dotyczą ograniczenia zużycia pestycydów i nawozów mineralnych?

– Chcemy, żeby cele nowej WPR obowiązywały Unię jako całość, a nie poszczególne kraje – mówi Marian Sikora. – Taką wersję na spotkaniu COPA-COGECA potwierdził nam unijny komisarz do spraw rolnictwa Janusz Wojciechowski. Jeśli w niektórych państwach rolnicy zużywają 400 kilogramów NPK na hektar, a my 200, to dla nas ograniczenie nawożenia byłoby zabójcze. To samo ze środkami ochrony roślin. Stosujemy je jako lekarstwo dla roślin, bo bardziej szkodliwe byłoby zjedanie mykotoksyn razem z owocami rolnymi porażonymi grzybami. Przecież konsumenci oczekują od nas żywności dobrej jakości.

### Mniej pestycydów

Prof. Marek Mrówczyński z Instytutu Ochrony Roślin – PIB w Poznaniu twier-

dzi, że gdyby nie chemiczna ochrona roślin straty polskiego rolnictwa sięgnęłyby 27 mld zł rocznie. – Ograniczenie zużycia pestycydów o połowę jest więc u nas nierealne – uważa. – Polscy rolnicy zużywają średnio 2-2,1 kilograma substancji czynnej na hektar rocznie, podczas gdy średnia w Unii wynosi 3,5 kilograma, a w Niderlandach, pierwszych na tej liście, 8-8,8 kilograma na hektar. Francja, Hiszpania, Niemcy i Włochy zużywają 2/3 pestycydów w UE, mimo że mają tylko połowę gruntów rolnych. To te państwa powinny ograniczać zużycie.

Jednak w niektórych sektorach przekraczamy średnią unijną. Co prawda w uprawach owsa jest to średnio tylko 0,5 kg substancji czynnej na ha, w przypadku pszenicy 1,3 kg, ale już w sadach jabłoniowych zużycie wynosi ponad 10 kg s.cz./ha, głównie fungicydów. Podobnie jest w uprawach pomidorów w gruncie i pod osłonami oraz na plantacjach ziemniaków. Ponadto ok. 10 proc. oprysków to zastosowania nielegalne – rolnicy używają preparaty zarejestrowane dla innych upraw i na inne agrofagi niż wymienione w etykietach.

– Mimo tego ekspertyzy Kleffmanna (firma zajmująca się badaniami rynkowymi – red.) wykazują, że zmniejszenie zużycia pestycydów spowoduje nie tylko obniżenie ilości, ale też jakości plonów przez mykotoksyny, a koszty produkcji wzrosną średnio o 25 procent – przypomina prof. Mrówczyński.

– Unia oczekuje, że areał chroniony biologicznie będzie się zwiększał, niestety, przewidywane w ekoschematach dopłaty nie pokryją kosztów zakupu biologicznych środków ochrony roślin. Na razie zapłaci za to rolnik, później konsument.

Prof. Mrówczyński wskazuje też, że gdyby UE przewidziała dopłaty do zakupu materiału siewnego odmian roślin odpornych na choroby grzybowe, rolnicy mogliby zmniejszyć zużycie fungicydów bez strat w ilości i jakości plonów. Teraz jest to bardzo drogie, bo np. jednostka siewna odmiany rzepaku odpornej na kiłę kapusty jest trzykrotnie droższa od odmiany nieodpornej. Koszty uprawy zwiększają też: stosowanie zabiegów niechemicznych, adiuwantów, dawek dzielonych czy oprysków precyzyjnych, co prowadzi do ograniczenia zużycia substancji czynnych. – Żeby wykonać utopijne założenia unijne potrzeba kolosalnych dopłat, których nikt nie przewiduje. Trzeba by też było zapewnić środki na doradztwo. Redukcje w Polsce będą więc małe, nieprzekraczające 3-7 procent – przewiduje specjalista.

### Mniej nawozów

– W Polsce w ciągu ostatnich 20 lat powierzchnia użytków rolnych zmniejszyła się z prawie 17 milionów hektarów do 14,5 miliona. Powierzchnia użytków rolnych na mieszkańca wynosi 0,45 hektara, ale średnia w UE to 0,20-0,25 hektara. O tym musimy pamiętać – że zasób nam się zmniejsza – przypomina prof. Mirosław Matyka z Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa – PIB w Puławach. – Rolnicy produkują coraz więcej żywności na zmniejszającym się areale. Możliwości kompensacji słabszej jakości gleb opierają się wyłącznie na nawożeniu mineralnym lub mieszanym – organiczno-mineralnym.

Zużycie nawozów azotowych w Polsce (75 kg N/ha) jest większe niż średnia europejska, jednak nie tylko ją przekraczamy. Także Belgia, Malta, Niderlandy, Luksemburg, Czechy, Irlandia, Niemcy, Węgry czy Francja zużywają znacznie więcej azotu na hektar. Pod względem zużycia fosforu (23 kg P<sub>2</sub>O<sub>5</sub> kg/ha) jesteśmy na czwartym miejscu w UE, pod względem zużycia potasu (37 kg K<sub>2</sub>O/ha) na trzecim. – Dlatego przyłożenie równej miary ograniczenia zużycia

nawozów mineralnych o 20 procent we wszystkich krajach Unii, kiedy w Rumunii wynosi ono 26 kilogramów na hektar, a w Belgii 126, jest irracjonalne – oburza się prof. Matyka i zwraca uwagę, że polscy rolnicy nie mają możliwości kompensowania nawożenia mineralnego nawożeniem organicznym ze względu na relatywnie niską obsadę zwierząt – 72 DJP/100 ha, podczas gdy Niemcy mają średnio ponad 100 DJP/100 ha, Belgia 270, a Niderlandy 364 DJP/100 ha użytków rolnych. Ponadto w Polsce produkcja zwierzęca jest rozwinięta tylko w województwach podlaskim, wielkopolskim i kujawsko-pomorskim, więc tam można wykorzystywać nawozy naturalne. W pozostałych regionach nawożenie organiczne jest śladowe.

Oczywiście, także u nas można zmniejszyć nawożenie mineralne bardzo dbając o to, by zastosować odpowiedni nawóz w odpowiednim czasie, w odpowiedniej dawce i w odpowiednim miejscu. Najlepiej precyzyjnymi maszynami, w których nawożeniem steruje komputer, zgodnie z mapą zasobności gleb. – *Jednak według naszych szacunków właścicielom gospodarstw 50-, 100-hektarowych nie opłaca się kupować narzędzi do rolnictwa precyzyjnego, ponieważ musieliby wydać od 150 tysięcy do 300 tysięcy złotych* – mówi prof. Matyka.

– *Małe gospodarstwa nie będą w stanie sprostać nowym wyzwaniom, ponieważ nie dysponują środkami na inwestycje* – potwierdza Jan K. Ardanowski, doradca prezydenta RP. – *A duże gospodarstwa będą musiały ograniczać produkcję. Będzie to więc uderzenie w polskie rolnictwo.*

## Premia za CO<sub>2</sub>

– *Proponuje się nam, żebyśmy stosowali nawozy organiczne, ale przecież ze względów ekonomicznych małe i średnie gospodarstwa już prawie nie prowadzą produkcji zwierzęcej* – przypomina przewodniczący Marian Sikora. – *Obornika i gnojowicy jest za mało. Jesteśmy w stanie stosować tylko nawozy zielone, czyli przyorywanie międzyplonów. Jak więc nie stracić na nowej WPR? Rolnicy powinni dostawać pieniądze za sekwestrację węgla. Prowadzimy przecież intensywną produkcję roślinną, która pochłania CO<sub>2</sub>. Węgiel w resztkach poźniowych trafia do gleby. Jeśli rolnicy mogliby sprze-*

## Wpływ strategii „Od pola do stołu” na rolnictwo UE

Uprawy, hodowla, środki do produkcji	Zmniejszenie produkcji (%)	Zmniejszenie zużycia (%)
Buraki cukrowe	- 18,2	-
Pszenica	- 24,7	-
Rzepak i soja	- 37,8	-
Inne uprawy	- 20,6	-
Nawozy	-	- 10,2
Środki ochrony roślin	-	- 27,5
Bydło	- 11,7	-
Trzoda chlewna	- 11,4	-
Inne zwierzęta	- 12,3	-

Źródło: USDA, listopad 2020

*dawać uprawnienia do emisji CO<sub>2</sub>, byłoby to zachętą do wprowadzania przez nich innowacyjności w ochronie środowiska i klimatu. Nie wiem, czy powinna to być decyzja krajowa, czy Komisji Europejskiej?*

Komisja Europejska odpowiedziała 15 grudnia, wydając komunikat w sprawie zrównoważonych cykli węglowych, w którym określono, jak zwiększyć usuwanie dwutlenku węgla z atmosfery. Mowa w nim o zwiększeniu zasięgu rolnictwa węglowego, w celu magazynowania większej ilości węgla w przyrodzie, co będzie miało znaczenie dla osiągnięcia przez UE neutralności klimatycznej do 2050 r.

– *Rolnictwo i leśnictwo są naszymi sojusznikami w walce ze zmianami klimatycznymi, łagodzą ich skutki poprzez usuwanie dwutlenku węgla z atmosfery. Zapewnienie dodatkowych dochodów rolnikom, przy jednoczesnej ochronie bioróżnorodności, zwiększaniu odporności gospodarstw na klęski żywiołowe i zapewnianiu bezpieczeństwa żywnościowego jest naszym celem* – potwierdził Janusz Wojciechowski, unijny komisarz ds. rolnictwa.

KE wyliczyła, że do 2030 r. inicjatywy związane z pochłanianiem CO<sub>2</sub> przez rolnictwo powinny przyczynić się do składowania 42 mln t CO<sub>2</sub> w naturalny sposób. Środki do osiągnięcia tego celu obejmują:

- promowanie praktyk związanych z sekwestracją CO<sub>2</sub> w ramach WPR i innych programów UE, takich jak programy LIFE i Horizon Europe „Soil Deal for Europe”, oraz poprzez krajowe finansowanie publiczne i prywatne;
- standaryzacja metod monitorowania, sprawozdawczości i weryfikacji

potrzebnych do zapewnienia wiarygodnych ram certyfikacji dla rolnictwa węglowego, pozwalających na rozwój dobrowolnych rynków emisji;

- zapewnienie lepszej wiedzy, zarządzania danymi i dostosowanie usług doradczych dla zarządców gruntów.

KE obiecała, że do końca br. zaproponuje regulacje dotyczące certyfikacji pochłaniania CO<sub>2</sub> przez uprawy.

## Eksport emisji

– *Z dużym zainteresowaniem przyjęliśmy dokument KE dotyczący rolnictwa węglowego* – komentuje Emmanuelle Mikosz z European Landowners' Organization (Europejska Organizacja Właścicieli Ziemi, do której należą polskie związki dzierżawców). – *Będziemy o tym dyskutować na początku stycznia.*

Ponadto ELO podała, że z zadowoleniem przyjmuje ambitne cele określone przez KE w strategii „Od pola do stołu”. „Europejscy właściciele gruntów są gotowi wnieść znaczący wkład w przekształcenie europejskich systemów żywnościowych w bardziej zrównoważone. Zwiększenie przejrzystości w łańcuchu dostaw żywności, zmniejszenie negatywnego wpływu środków ochrony roślin oraz produkcja zdrowej i pożywej żywności to cele popierane i realizowane przez wielu europejskich rolników. Ważne jest, aby wspierać tych, którzy już stosują najlepsze praktyki i pomagać tym, którzy muszą przejść na bardziej zrównoważone systemy produkcji” – czytamy w komunikacie.

– *O ile cele zaproponowane w ramach strategii „Od pola do stołu” są konkretne, o tyle sposób ich osiągnięcia i wspierania jest już mniej konkretny* – stwierdza Emmanuelle

**Średnio na świecie zużywa się 112 kg NPK na ha w nawozach mineralnych, przy średnich plonach wyrażonych w jednostkach zbożowych nieco niższych niż w Europie**

Mikosz. – *Badania przeprowadzone do tej pory przez JRC, USDA, HFFA, COCERAL, Uniwersytet Wageningen, Uniwersytet w Kilonii wykazały, że wdrożenie strategii spowoduje poważny spadek europejskiej produkcji rolnej, a następnie znaczny wzrost cen żywności, gwałtowne pogorszenie bilansu handlowego UE w sektorze rolno-spożywczym, a wszystko to przy ograniczonym wpływie na klimat, ponieważ znaczna część emisji gazów cieplarnianych zostanie przeniesiona do krajów trzecich.* Emmanuelle Mikosz dodaje, że ELO popiera rozsądne podejście do ochrony upraw, w tym minimalne stosowanie pestycydów, trzeba jednak wziąć pod uwagę ograniczoną dostępność alternatywnych metod. ELO twierdzi, że redukcja zużycia chemicznych środków ochrony roślin może zostać osiągnięta tylko wtedy, gdy odpowiednie i przystępne cenowo substytuty będą dostępne dla rolników w odpowiednim czasie i jeśli istniejące przepisy będą w stanie uwzględnić wpływ gospodarczy i budżetowy takich redukcji. Ponadto ELO wyraża ubolewanie, że KE polega wyłącznie na rolnictwie ekologicznym jako głów-

ny sposób pozyskiwania żywności w sposób zrównoważony, chociaż nie wszyscy rolnicy mają możliwości lub sprzyjające warunki, aby przejść na rolnictwo ekologiczne. Ponadto, zdaniem ELO, KE musi dokładniej wyjaśnić cel 10-procentowej ścisłej ochrony gruntów, bo są obawy, że będzie ona oznaczać zaprzestanie wszelkiej działalności, także rolniczej, na tych terenach.

### Gwóźdź do trumny

COCERAL – europejskie stowarzyszenie handlowców na rynku zbóż, roślin oleistych, strączkowych, paszy dla zwierząt i dostaw dla rolnictwa oraz UNISTOCK – europejskie stowarzyszenie podmiotów zajmujących się portowym magazynowaniem rolniczych towarów masowych też przygotowały analizy unijnych strategii. Wynika z nich, że do 2030 r. produkcja pszenicy spadnie od 8 do 35 proc.; kukurydzy – od 8 do 33 proc.; jęczmienia – od 9 do 38 proc.; roślin oleistych – od 10 do 36 proc. Najbardziej dotkniętą uprawą będzie rzepak, którego produkcja w 2030 r. może spaść do 10 mln t w porównaniu z bazową prognozą 16 mln t. To wiązać się będzie z koniecznością znacznego wzrostu importu, co może być trudne do zrealizowania. Ponadto dalsze ograniczenie upraw rzepaku to mniejsza podaż śruty rzepakowej, co wiąże się z jeszcze większym importem surowców białkowych. Dodatkowo, w perspektywie krótko- i średnioterminowej przewidywany jest zwiększony popyt na surowce rolnicze do produkcji biodiesla

i bioetanolu. Natomiast w celu zrównoważenia bilansu zbóż, UE stałaby się potencjalnie importerm netto ziarna, co doprowadziłoby również do znacznie wyższego poziomu cen w Europie i na świecie. Tym samym UE nie będzie w stanie zaopatrzyć najbardziej potrzebujących regionów świata w podstawowe produkty spożywcze, takie jak pszenica.

Także USDA (Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych) wydał ekspertyzę, w której wykazuje, że ograniczenie zużycia pestycydów będzie miało największy wpływ na uprawy rzepaku. To roślina, która nie nadaje się do produkcji ekologicznej, więc straty będą duże, a zmniejszenie plonów pośrednio wpłynie na zmniejszenie produkcji zwierzęcej – średnio o 10 proc.

Z kolei Zarząd Krajowej Rady Izb Rolniczych uważa, że projekt naszego Planu Strategicznego „budzi wielkie nadzieje, jak również stwarza obawy związane z przyszłością wielu gospodarstw rolnych. Wszelkie propozycje wiążą się ze zwiększonymi kosztami, a projekt nie przewiduje ich zwiększenia. Planowane działania mogą spowodować, że zabraknie wsparcia dla gospodarstw towarowych, produkujących nadwyżki na eksport oraz zapewniające Polsce bezpieczeństwo żywnościowe. Wdrożenie projektu Planu Strategicznego WPR w obecnym kształcie, może spowodować zachwianie bezpieczeństwem żywnościowym oraz odwrócenie sytuacji eksportowej żywności” – czytamy w opinii KRIR.

Nie tylko polskie związki rolników mają wątpliwości. Sieta van Keimpema, prezes European Milk Board mówi: – *Przeprowadzone dotychczas badania naukowe wykazały ogromne negatywne ekonomiczne i społeczne konsekwencje strategii „Od pola do stołu” oraz „Na rzecz bioróżnorodności”. Rolnicy w całej Europie utracą do 30 procent dochodów, spadek produkcji rolnej w UE może wynieść od 7 do 12 procent, co doprowadzi do podwyżek cen produktów rolnych. Spadek produkcji znacznie obniży PKB Unii – do 76 procent światowego PKB. Rolnicy utracą dochody, konkurencyjność, równe szanse, ponieważ granice europejskie będą jeszcze bardziej otwarte na nieuczciwy i niestabilny import. To będzie gwóźdź do trumny dla naszego sektora.*



Przeciwko drożyznie i nowym zasadom WPR buntują się rolnicy w całej Unii Europejskiej. Na zdjęciu: tak protestowali w grudniu farmerzy z Hiszpanii



14 grudnia polscy i niemieccy rolnicy protestowali przeciwko zasadom nowej WPR na przejściu granicznym w Buku (woj. zachodniopomorskie)

Także przedstawiciele COPA-COGECA podczas spotkania 7 grudnia wyrazili pogląd, że to zły moment na rewolucyjne reformy. „Teraz rolnictwo musi zmierzyć się z bezprecedensowymi podwyżkami kosztów produkcji. Zrównoważenie produkcji rolnej musi się opierać na trzech filarach i obejmować nie tylko ochronę środowiska, ale też kwestie społeczne i ekonomiczne” – czytamy w komunikacie.

### Rolnicy protestują

– *AGROunia nigdy nie zgodzi się na zasady, za które najwięcej zapłacą najbiedniejsze gospodarstwa* – ostrzega Michał Kołodziejczak, lider tej organizacji. – *Pewne jest, że produkcja żywności bardzo się zmniejszy. A przecież mamy zapewnić ją nie tylko dla naszego kraju, bo nie wszystkie państwa mogą produkować tyle, ile Polska. Ludzie w UE muszą mieć zapewnione bezpieczeństwo żywnościowe i kupować żywność w przystępnych cenach. Wprowadzenie nowych zasad skończy się tym, że pełnowartościowa naturalna żywność stanie się dobrem luksusowym, a dla ludzi biednych zostanie żywność śmieciowa, szkodliwa, importowana, wytwarzana w całkiem innym standardzie niż żywność europejska. Ten projekt spowoduje, że UE po raz pierwszy nie będzie samowystarczalna żywnościowo. Z eksportera staniemy się importerem. Rolnicy z różnych krajów UE zaczynają się jednoczyć, bo widzą zagrożenia. Mamy wspólne problemy i jednakowe spojrzenie na Europejski Zielony Ład.*

*Pomysły ekologicznych lobbystów za chwilę osiągną poziom absurdu. Okaze się, że nasze spalinowe ciągniki trzeba wymienić na elektryczne. Nie możemy jednak podchodzić do tego emocjonalnie, tylko pragmatycznie. Wiedzieć, że tu jest duży konflikt interesów, w którym bierzemy udział i mierzymy się z wielkimi firmami, które chcą przejąć produkcję żywności i narzucić własne zasady.*

Także w ocenie analityków Instytutu Gospodarki Rolnej (założonego przez Szczepana Wójcika, właściciela ferm zwierząt futerkowych), jeżeli Europejski Zielony Ład w rolnictwie zostanie wprowadzony w zapowiedzianym przez UE kształcie, spadnie dochodowość gospodarstw rolnych, przetwórstwo znacznie borykać się z problemem dostępności surowców, a ceny wzrosną. – *Niestety, tych zagrożeń nie widzi KE przekazując do społeczeństw Wspólnoty komunikat, że dzięki temu projektowi będzie bardziej ekologicznie i fajnie. To nieprawda* – komentuje Szczepan Wójcik, szef projektu EUnitedAgri (do którego akces zgłosiło podobno 16 europejskich organizacji rolniczych z 13 krajów). – *Pomimo wyników badań publikowanych przez Wspólne Centrum Badawcze Komisji Europejskiej oraz czołowe jednostki naukowo-badawcze zlokalizowane w różnych krajach, KE pozostaje głucha na głos rolników domagających się rzetelnej debaty na temat przyszłości europejskiego rolnictwa oraz wycofania się ze szkodliwych pomysłów.*

Szczepan Wójcik już w listopadzie 2021 r. zapowiedział na 13 i 14 grudnia

wielki protest rolników z Polski, Niderlandów, Niemiec, Belgii, Danii, Francji, Irlandii i Włoch w Brukseli. Kilka dni przed protestem został on przełożony na styczeń, a 14 grudnia rolnicy zjednoczeni w EUnitedAgri protestowali na polsko-niemieckim przejściu granicznym w Buku. Tam gospodarze z Polski i Niemiec przekazali sobie swoje flagi państwowe w geście solidarności.

### Komisarz pomaga małym

– *Zapewnienie możliwości rozwoju małym i średnim gospodarstwom to główny cel reformy WPR* – wyjaśnia komisarz Janusz Wojciechowski. – *To właśnie na tych gospodarstwach oparty jest polski system rolniczy. W kraju jest 1,3 miliona gospodarstw rolnych, z czego 950 tysięcy ma nie więcej niż 10 hektarów, a 1,16 miliona nie więcej niż 20 hektarów* – przypomina i powtarza, że w ciągu dekady w UE zniknęły 4 mln gospodarstw rodzinnych – tysiąc gospodarstw dziennie. – *Małe i średnie gospodarstwa traciliśmy w niesłychanie szybkim tempie i to ma się zmienić. W pakiecie legislacyjnym jest mnóstwo instrumentów, z których rolnicy mogą skorzystać pod warunkiem, że państwa członkowskie wprowadzą je do swoich planów strategicznych. Małe i średnie gospodarstwa, jeżeli stworzy się system ich wspierania w uzyskiwaniu certyfikatów ekologicznych, mogą na tym skorzystać. Polska ma znakomite warunki, żeby być jednym z potentatów w produkcji żywności ekologicznej. Ponadto zdecydowana większość polskich rolników może mieć dopłaty na poziomie unijnym, a nawet wyższym. Myślę o gospodarstwach hodowlanych. Jeśli wejdą w dobrostan, który jest ogromną szansą, to dopłaty bezpośrednie mogą mieć wyższe niż w innych krajach.*

Komisarz Wojciechowski uważa, że jeśli „dopuszczymy do tego, żeby dalej trwał proces zamiany rolnictwa w przemysł, to stracimy bezpieczeństwo żywnościowe”. – *Unia Europejska nie ma takich aspiracji, żeby zasypać świat swoją żywnością, a rozwiązanie problemu głodu polega na tym, by żywność była produkowana na miejscu, w ramach krótkich dostaw, na dostarczaniu technologii, doradztwa i dzieleniu się dobrymi praktykami. To jest kluczowe, żeby wesprzeć świat walczący z głodem* – przekonuje. ■

Małgorzata Felińska

Fot. Jarosław Pruss, Twitter, Krzysztof Zacharuk, Tytus Żmijewski